

Czego nie ma w „Raporcie Karskiego” Lanzmanna?

Szymon Łucyk

We Francji trwa dyskusja wokół nadanego filmu dokumentalnego Claude'a Lanzmanna „Raport Karskiego”. Tygodnik „L'Express” ujawnił właśnie fragmenty świadectwa polskiego emisariusza, których reżyser nie włączył do tego dokumentu.

„Raport Karskiego” wyemitowała francusko-niemiecka telewizja Arte. Na blisko godzinny film składają się nieznaną dotąd fragmenty wywiadu, którego polski kurier udzielił w 1978 roku Lanzmannowi, gdy realizował on głośny dokument o holokauście „Shoah” (1985). W nowym filmie Lanzmanna Karski opowiada o swoim spotkaniu z prezydentem USA Franklinem Delano Rooseveltem w lipcu 1943 roku w Waszyngtonie. Rozmowa ta dotyczyła walki polskiego Państwa Podziemnego z nazistowskim okupantem oraz trwającej wtedy Zagłady Żydów na terenie okupowanej Polski.

Lanzmann wyjaśniał przed premierą „Raportu Karskiego”, że nie włączył do „Shoah” niektórych fragmentów świadectwa Karskiego, gdyż - jego zdaniem - nie dotyczyły one bezpośrednio głównego tematu tego dzieła - czyli dziejów eksterminacji Żydów. Według reżysera, „Raport Karskiego” uzupełnia całkowicie tę lukę, ujawniając nieznaną dotąd fragmenty rozmowy sprzed ponad 30 lat.

Innego zdania jest tygodnik „L'Express” (wydanie z 11-17 marca), który twierdzi, że w „Raporcie Karskiego” nadal brak wielu nagranych wówczas wypowiedzi polskiego kuriera. Gazeta dotarła do pełnego zapisu rozmowy Lanzmanna z Karskim w 1978 roku. Jak pisze „L'Express”, dokument ten spoczywa w formie maszynopisu w archiwum Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, gdzie jest dostępny po złożeniu stosownego wniosku.

Liczący 73 strony maszynopis obejmuje ponad 4-godzinną część rozmowy Lanzmanna z Karskim, która - woła reżysera - nie znalazła się ostatecznie ani w „Shoah”, ani w „Raporcie Karskiego”.

Autor artykułu w tygodniku, Boris Thiolay, który zapoznał się z treścią waszyngtońskiego zapisu, twierdzi, że usunięta przez Lanzmanna część wywiadu rzuca nowe światło na świadectwo Karskiego.

W ujawnionych przez „L'Express” fragmentach rozmowy z Lanzmannem Karski opowiada m.in., że dwaj liderzy żydowscy z warszawskiego getta prosili go o przekazanie prezydentowi RP na uchodźstwie, by ten ostatni zwrócił się do papieża o ekskomunikowanie „katolików, którzy biorą bezpośredni lub pośredni udział w eksterminacji Żydów”. Jak dodaje „L'Express”, badania historyków dowodzą, że Karski, gorliwy katolik, przekazał tę prośbę polskiemu rządowi emigracyjnemu. Thiolay cytuje słowa francuskiej specjalistki od historii Polski, Celine Gervais-Francelle, która zaznacza, że w następstwie misji Karskiego „18 grudnia 1942 roku polski prezydent (Władysław) Raczkiewicz napisał do papieża Piusa XII, prosząc go o interwencję (w sprawie Żydów)”. Jedyna znana reakcja Watykanu na tę prośbę - dodaje Gervais-Francelle - pochodzi z Bożego Narodzenia 1942 roku, gdy papież wspomniął o „setkach tysięcy ludzi (...) z powodu ich rasy (...) skazanych na śmierć lub postępującą zagładę”.

Inny odnaleziony przez „L'Express” w Waszyngtonie fragment rozmowy Lanzmanna z Karskim dotyczy Polaków, którzy w czasie wojny wydawali Żydów nazistom. Kurier zaznacza, że Państwo Podziemne wydało rozkaz wykonywania egzekucji na tych donosicielach.

Łucyk - Karski do str. 22

„To mit, że wykorzystujemy niewielką część mózgu”

Ewelina Krajczyńska

Mózg jest najmniej poznana i najbardziej skomplikowaną strukturą we wszechświecie. - Mimo że odpowiada za najdrobniejsze procesy zachodzące w naszym ciele, wciąż nie powstała jedna naukowa koncepcja funkcjonowania tego narządu - mówi prof. Andrzej Wróbel, kierownik Zakładu Neurofizjologii Instytutu Biologii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk. Uczony mówi, skąd wziął się mit o tym, że wykorzystujemy tylko niewielką część mózgu.

Wiedzę o mózgu oraz społeczną świadomość na temat znaczenia badań układu nerwowego ma propagować „Światowy Tydzień Mózgu”. W tym roku jest obchodzony między 15 a 20 marca w wielu krajach na świecie m.in. w Polsce, Australii, Chinach, Niemczech, Indiach, Iranie, Rosji, RPA, Szwecji, Ugandzie i Wielkiej Brytanii.

Jak mówi prof. Wróbel człowiek może żyć nie mając nawet 80% mózgu, może funkcjonować z jego jedną półkulą, a nawet - w przypadku tzw. rozszczepienia - z dwiema oddzielnymi półkulami stanowiącymi dwa mózgi.

Mózg jest najmniej poznana i najbardziej skomplikowaną strukturą jaką znamy we wszechświecie - przekonuje prof. Andrzej Wróbel. Jak wyjaśnia, większość tego, co dziś wiemy o mózgu, nauka zawdzięcza badaniom prowadzonym w ostatnich pięćdziesięciu latach. Wprawdzie to ostatnie dziesięciolecie XX wieku ogłoszono dekadą mózgu, ale - według eksperta - nie przyniosła ona bardzo dużego postępu w wiedzy o budowie i funkcjonowaniu tego narządu. Rozszerzyła jednak paletę możliwości badawczych.

- Do badań biologicznych wprowadzono informatykę, która jest konieczna do tego, by odpowiadać na pytania stawiane przez naukowców. Do badania tak skomplikowanej struktury jak mózg, potrzebne są jednak specjalne narzędzia, których jeszcze nie znamy - przyznaje naukowiec.

O poznawczych i abstrakcyjnych przeliczeniach informacyjnych wykonywanych przez mózg naukowcy wiedzą bardzo mało. Znają sporo hipotez, nawet potwierdzonych doświadczalnie, ale nie udało im się stworzyć ogólnej koncepcji funkcjonowania mózgu. - Dużo wiemy o tzw. wejściu i wyjściu, czyli odpowiednio o układach zmysłowych i ruchowych. Wiemy, jak jest zbudowany mózg i które kawałki funkcjonalnie za co odpowiadają. Nie ma jednak ogólnej teorii na temat działania mózgu, tak jak nie ma racjonalnej teorii na temat pochodzenia życia czy pierwszych chwil po Wielkim Wybuchu. To są trzy pytania naukowe, które jeszcze pozostały do naukowego wyjaśnienia. Póki co odpowiadają na nie jedynie wielkie światowe religie - mówi prof. Wróbel.

Naukowiec rozwiewa pojawiające się teorie mówiące o tym, że człowiek wykorzystuje niewielką część swojego mózgu. - Nieprawdą jest, że wykorzystujemy zaledwie 20% możliwości naszego mózgu. Ten mit wziął się stąd, że naukowcy, którzy po raz pierwszy badali elektrodami aktywność komórek mózgu, zauważyli, że co tylko piąta jest w danym momencie aktywna - czyli wysłała informacje do innych komórek - tłumaczy. Nie znaczy to wcale, że w pozostałych, nieaktywnych komórkach nic się nie dzieje. Cały czas przeliczają one impulsy dochodzące podprogowo z innych komórek.

Zdaniem prof. Wróbla, najprawdopodobniej nawet za najdrobniejszy element - za to, że widzimy muchę na białej ścianie - odpowiada praca całego mózgu. - Do

Krajczyńska do str. 21

Media w rozterce

Jan Latus

W mediach pracują - podobno - najtęższe głowy. Tu znajdzie się ludzi najszybciej myślących, otwartych na zmiany, idących z rytmem czasu, wyznaczających nowe trendy.

Mimo to zarówno pracownicy „Gazety Wyborczej” i „Dziennika Zachodniego”, jak i właściciele „Wall Street Journal”, CBS, CNN i „Newsweeka”, jak i akcjonariusze radia publicznego PBS i firmy płytowej EMI absolutnie nie wiedzą, co będzie dalej w ich branży. I w związku z tym zupełnie nie wiedzą, co mają robić.

Oczywiście w każdym biznesie prognozy i długofalowe plany są ryzykowne. Niemniej w tych prognozach istnieją pewne punkty stałe. Koncern samochodowy na przykład podejmuje strategiczną decyzję, czy budować nową fabrykę, czy zlikwidować część obecnych. Czy zacząć projektować pojazdy luksusowe, czy postawić na pojazdy ekonomiczne. Czy rzucić wszystkie fundusze na samochód elektryczny, czy zakładać, że silnik benzynowy przez najbliższe lata pozostanie popularny. Dużo tu niewiadomych, ale pewne rzeczy wydają się oczywiste: ludzie będą chcieli jeździć własnymi samochodami, zarówno Amerykanie, jak Chińczycy i Etiopczycy. Pozostaje tylko wyliczyć, jakie samochody trzeba zaprojektować i wprowadzić na rynek, za ile, w jakich ilościach.

Podobnie próbuje się prognozować budowę domów mieszkalnych, hoteli, fabryk czekolady i butów.

W przypadku mediów sytuacja jest trudniejsza. Po prostu nikt nie wie, jak będą wyglądały media za 5, 10, 20 lat i czy będzie można na czymkolwiek zarobić.

Dominuje obecnie pogląd, że ludzie, zwłaszcza młodzi, chcą mieć wszystkie informacje, a także filmy, muzykę, gry i wszelką rozrywkę za darmo, za pośrednictwem internetu. Zaś dostęp do internetu - również darmowy - chcieliby mieć wszędzie, a posługiwać się chcą coraz mniejszymi i tańszymi urządzeniami: komputerami, telefonami.

Wśród przedstawicieli mediów dominuje pesymistyczny pogląd, że w przyszłości - istnieje tylko spór, czy bliskiej, czy dalekiej - nikt nie będzie chciał dać grosza za gazetę, reklamę w piśmie, ogłoszenia w radiu, abonament telewizyjny, płatny dostęp do strony internetowej.

Kto ma więc dostarczać zawartość? Przecież w naturze nic nie ginie. Jeśli ktoś bierze jakiś produkt za darmo, ktoś inny musiał go wyprodukować. Owszem, spora część darmowych rozrywek to blogi, emaile, prywatne strony internetowe i kolekcje amatorskich zdjęć. Ale poza oglądaniem cudzego życiorysu, chcielibyśmy też wszyscy wiedzieć, co dzieje się z tego w Iranie, a co dobrego w Paryżu, co powiedział prezydent Polski, a co jakiś znany koszykarz. Oczekujemy kompletnych rezultatów gier sportowych, prognozy pogody, kursów walut i giełdowych. Wszystko to jest łatwe do odczytania na przenośnym gadżecie, różnych netbookach, tabletach, smart phones. Tylko... kto ma te informacje dla nas znajdować? Komu trzeba za nie zapłacić? I kto ma zapłacić?

Dzisiejsza młodzież uważa, że darmowa informacja i rozrywka po prostu jej się należy. Czasem dodaje do tego idiotyczną filozofię antyglobalistycznego Robin Hooda. Wielkie koncerty zawyżały ceny kompaktów i DVD! Artyści mało z tego mieli, większość szła do kabz dyrektorów! Teraz młodzież ściąga więc muzykę za darmo, nie płacąc nic firmie płytowej - ale i nie płacąc nic muzykowi. Czy też fotografowi, pisarzowi, dziennikarzowi.

Pracownicy mediów małych i dużych czują się w tych dniach zagrożeni, rozgoryczeni, obrażeni. Dlaczego ludzie

Latus - Media do str. 21

Naród w polowie niepodległy

Kornel Morawiecki

Wysiłek pookragłostołowych elit nakierowany był na przekonanie ludzi, że winni są im dożgonną wdzięczność. To społeczeństwo miało służyć swą pracą i zapobiegliwością elitom, a nie odwrotnie - pisze polityk

Dla nas, Polaków, centralnym problemem ogniskującym nasze zbiorowe trwanie przez ostatnie 300 lat jest kwestia niepodległości. Temu wielkiemu słowu marzeniu służyli myślą, pracą i walką najlepsi polscy synowie przez kilkanaście pokoleń. Warunkiem niepodległości jest istnienie własnego państwa - Polski. Po upadku Rzeczypospolitej, wspominając i lamentując, pisał poeta: „pawiem narodów byłaś i papuga, a teraz jesteś służebnicą cudzą”. Tracąc własne państwo u progu XIX stulecia, dramatycznie osłabiliśmy nasz wkład we własny rozwój i nasze uczestnictwo w naukowym, technicznym, materialno-organizacyjnym postępie cywilizacji europejskiej. W latach 90. Polska stała się zewnętrznie niepodległa. Ale śmiem twierdzić, że wciąż nie ma w niej niepodległości wewnętrznej

Bez zaszczytnej miana

Za odzyskanie Polski zapłaciliśmy jeszcze na sam koniec, podczas I wojny światowej, olbrzymią cenę. Na frontach tamtej wojny poległo ok. 800 tys. żołnierzy Polaków. Wcieleni do wrogich armii, ginęli często w bratobójczych bojach. U progu II Rzeczypospolitej w 1920 r. niemalże cudem uratowaliśmy raczkującą niepodległość - daliśmy łupnia bolszewikom. Na ten cud złożyło się bohaterstwo naszych żołnierzy i genialny manewr dowódców, w tym samego marszałka Piłsudskiego. Zyskaliśmy swoje pięć minut - 20 lat niepodległości.

Wrzesień 1939 r. znowu tego skarbu nas pozbawił. W strasznej okupacji niemiecko-sowieckiej, potem niemieckiej, potem wyzwoleni i zarazem zniewoleni przez Sowietów straciliśmy warstwę przywódczą, większość inteligencji i kwiat polskiej młodzieży. Niemcy wymordowali cały naród Żydów polskich zamieszkujący przez wieki nasze wspólne ziemie. Sowietci zabrali nam pół Polski, dając w zamian zabrane Niemcom ziemie odzyskane. 45 lat PRL to okres rządów namiestniczych z moskiewskiego, komunistycznego nadania. Atrapa niepodległości. I przyszedł rok 1989. I minęło ostatnie dwudziestolecie. Czy byliśmy w nim, czy jesteśmy teraz niepodlegli?

W pierwszej połowie lat 90. słuchałem w TVP wywiadu z red. Jerzym Giedroyciem. Pytany o tę kwestię sędziwy Redaktor nie chciał, a może nie mógł powiedzieć, że Polska jest niepodległa. Choć było to już po wyjściu z naszego terytorium wojsk sowieckich. Najwyraźniej coś panu Jerzemu przeszkadzało w wyrażeniu sądu afirmatywnego, ale nie powiedział co. Próbowałem pójść tym tropem i samemu sobie odpowiedzieć na to zasadnicze polskie pytanie.

Nim podzielę się swoimi przemyśleniami, przytoczę zdanie pierwszorzędnego artykułu Bronisława Wildsteina pt. „Czy Polaków stać na niepodległość?” opublikowanego w „Rzeczypospolitej” 30 - 31 stycznia 2010 r. Cytuję: „odpowiedź na pytanie: czy Polaków stać na niepodległość, jest wyjątkowo prosta. Jeśli uznają, że ich nie stać, to niepodległości mieć nie będą; jeśli odpowiedzą, że tak, to mają szansę ją utrzymać i wzmocnić”. Red. Wildstein inaczej niż red. Giedroyc mówi, że gdy uznamy, że stać nas na niepodległość, którą mamy, to są szansę, żeby ją utrzymać i wzmocnić. Potwierdza, ale i stopniuje fakt naszej niepodległości.

Gdy przed kilkunastu laty słuchałem red. Giedroycia, uświadomiłem sobie, że

Morawiecki do str. 21